

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . . po 8 centów, za każde następne . . . . . 5 „  
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

# AFISZ

## TEATRALNY.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów  
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów  
Prenumeratę przyjmują: Administracja  
*Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413  
i Kasa Teatralna.

### Kraków 26 stycznia.

We czwartek dramat w 5 aktach Feuilleta *Dwa światy*, przetłumaczony przez p. Zygmunta Sarneckiego.

\* \* \*

W niedzielę odbyło się trzecie posiedzenie komisji konkursu dramatycznego krakowskiego. Obecni byli: pp. Bartels, Benda, Estreicher, Potocki Artur, Szukiewicz, Koźmian Pawlikowski, Siemieński, Lisicki. Odsądzono od wspólnego czytania sztuk dziesięć. Pobrano do wspólnego czytania *Wesele zdobywcy*, *Dramat bez nazwy* oraz komedię *Konkurenci* i *Marysia*. Pozostało jeszcze w sekcyach dziesięć sztuk. Przyszłe posiedzenie w nadchodzącą niedzielę o godzinie 3ciej.

\* \* \*

Niedzielną maskaradą sprowadziła tłumy masek, między którymi wiele odznaczało się bardzo pięknymi kostiumami. O godzinie 12 po północy dał drugie przedstawienie magiczne fałszywy Epstein. I tym razem p. Siedlecki wywarł na widzach jak najkorzystniejsze wrażenie i utwierdził nas w tem przekonaniu, że jest jednym z najlepszych prestidigitatorów. Obok niepospolitej zręczności umie p. Siedlecki być zajmującym i układa program z samych doborowych i mało znanych sztuk.

\* \* \*

Cały tydzień czynią się przygotowania do czteroaktowego dramatu *Hrabina de Sommeville*, który odegrany zostanie na dochód p. Wandy Urbanowicz. Będzie to pierwszy w Krakowie benefis sympatycznej, a w swoim rodzaju rzadkiej w Polsce artystki. Zdaniem naszym nie tylko wyjątkowy talent panny Urbanowicz, ale także mianowicie w tym roku niezmiernie jej praca na scenie krakowskiej nie pozwalają wątpić o licznej zebraniu się publiczności. Począwszy od zimowego kursu, przeglądając afisz, widzimy że mało jest przedstawień, w którychby panna Urbanowicz nie brała udziału, a nie zawsze w pierwszorzędnym tylko, lub popisowych rolach, do czego niezaprzeczonej jej talent uprawnia ją, ale także i w rolach *użytecznych*, bo przyczyniających się do dobrej całości przedstawień. Sama zresztą sztuka nie może jak tylko budzić zajęcie, gdyż zdobyła sobie na większych scenach zasłużony rozgłos. Oprócz panny Urbanowicz, wystąpią w znacznych rolach pani Wolska i panna May, panowie Benda, Wardzyński, Szymański itd.

## TEATR.

**Kapelusz słomkowy** (*Le chapeau de paille d'Italie*) komedia w 5 aktach prozą pp. Marc-Michel i Labiche.

Wesoło i przyjemnie było za czasów cesarstwa w Paryżu. Pieniądze do stolicy nadsekwańskiej płynęły strumieniami i rzekami, za pieniędzmi szedł w nierozłączonej parze zbytek i rządza uciech, każdy gonił za szybkim zrobieniem majątku, trzymając się przysłowia *parvenir pour jouir*, pociągi kolei żelaznych dziennie na bruk paryzki wyrzucały po kilkadziesiąt tysięcy pasażerów, chciwych uciech i wesołości, a mających kieszenie napakowane napoleonami i biletami bankowymi. Naród się śmiał i tańczył, przy-

klaskiwał muzyce Offenbacha i trzymał się za boki na farsach Meilhaca i Gondineta. Słowa *mane, tekel, fares*, były jeszcze daleko, a orły cesarskie okrywały urok zwycięstw kilkadziesiąt bitew. Nic więc dziwnego, że dla takiego narodu, przerażające sceny Szekspirowskie i poważny nastrój dramatyczny nie miał najmniejszego pociągu, i na kilkadziesiąt teatrów paryzkich, zaledwie dwa teatry: Odeon i Komedia francuzka, dały schronienie dramatom i tragedjom Rassyna i Kornela, a w pozostałej reszcie, grzmiały odgłosy lekkiej muzyki, świetnych dekoracyj i wesołej farsy. Przyszły dnie nieszczęść, naród się ugiął pod ich ogromnym brzemieniem, ludzie dalej widzący, starali się go zreformować. Przez pewien przeciąg czasu Paryżanie stali się nadzwyczaj poważnymi. Panującą modą było uczęszczanie na konferencje religijne do kościoła i chodzenie na dramata i tragedye. Nawet teatr de la Gaité wystawił jeden z dramatów Wiktora Hugo, rozumie się przy nadzwyczaj świetnej wystawie. Lecz zaledwie dwa lata upłynęło od katastrofy sudańskiej i kapitulacji Paryża, a usposobienie ludności zupełnie jest takie same, jak było za najświetniejszych czasów cesarstwa. Poważny nastrój ducha, dramat, tragedia klasyczna, poszły w zapomnienie, a wielki Augur wesołości wraz z Piękną Heleną, Orfeuszem i wesołymi farsami, zapanował wszechwładnie nad nowożytnym Babilonem.

Do jednej z komedii, pamiętających wesołe czasy cesarstwa, należy i *Kapelusz słomkowy*, przedstawiony na benefis p. Ekera, utalentowanego artysty naszego teatru. Przysłowie polskie powiada, że: *trudno z piasku bicz ukręcić*. Autor tej komedii jasno i dotykalnie nam dowiódł, że przysłowie nie zawsze jest prawdziwym. Przez cały ciąg dość długiej sztuki, cała rzecz się rozbiła o kapelusz słomkowy. Potrzeba było nadzwyczaj wiele dowcipu i talentu scenicznego, by można było zająć publiczność przeprowadzeniem owej wielkiej intrygi, o co? — o kapelusz słomkowy. Przyznać musimy, że zadanie w zupełności mu się udało, a dowodem tego ciągły śmiech i zupełne zadowolenie publiczności, która w tych rzeczach jest najwyższym sędzią, i najwytrawniejszym krytykiem, bo głosem ogółu. Lecz przejdźmy do treści tej komedii.

Kapitalista p. Fadinard w dzień swego ślubu, był na spacerze w lasku wenseńskim. Nieszczęściem koń jego, mając widoczną słabość do kwiatów polnych, zobaczył na drzewie wiszący kapelusz ubrany makiem. Na pochwałę przemysłu francuzkiej trzeba powiedzieć, że kwiaty tak znakomicie były zrobione, że Pegaz p. Fadinarda wziął je za prawdziwe i z zimną krwią zabrał się do konsumowania. Dotąd wszystko dobrze, w tem zjawia się właścicielka kapelusza w towarzystwie młodego i przystojnego oficera od spahisów afrykańskich, rozumie się, że i właścicielka była także młodą, a co najważniejsza była i piękną. Zobaczywszy swój kapelusz w zębach rumaka p. Fadinarda, wydaje przeraźliwy okrzyk, a oficer zaczyna się brać na seryo do p. F., który jest dosyć pokojowego usposobienia, i nie chcąc przedłużać sprzeczki, która by się mogła wyrodzić w awanturę, wsiada coby prędzej do kabrioletu i siłą nóg swego konia, przyjeżdża do siebie, pewny i spokojny, że piękna dama i awanturczy spahis, stracili

zupełnie jego ślad. Lecz jak zwykle się dzieje na tym świecie, marzenia jego prędko zostały rozwiane, i w przedpokoju dosłyszał głos donośny pana porucznika. Tu scena przybiera trochę zakrój dramatyczny. Oficer zaczyna się gwałtownie irytować, dama mdleć, p. Fadinard tłumaczy swego konia, gdy w tem na schodach słychać głos przyszłego teścia, narzeczonej i całego orszaku weselnego. Dama i porucznik chowają się do pokoi przyległych, a na scenie ukazuje się p. Nonancourt, jego córka, kuzynki i t. d., zapraszający p. Fardineta, by wsiadł do jednego z ośmiu fiaków i jechał z nimi do mera w celu ostatecznego uregulowania stosunku do jego przysiężonej. Na odjeździe pan porucznik zapowiada mu, że się nie ruszy z jego mieszkania i potłucze wszystkie meble, jeżeli natychmiast nie przyniesie takiego samego kapelusza, bo mąż tej pani jest bardzo zazdrosny i mógłby robić pewne niesłuszne przypuszczenia, gdyby ona wróciła do domu bez tego kapelusza. Tu się dopiero zaczyna szereg prawdziwie komicznych scen. Pan Fadinard chcąc dostać najprędzej ów nieszczęśliwy kapelusz, biegnie do modniarki, orszak weselny za nim. W magazynie mód, buchaltera biorą za mera i przystępują do obrządku ślubnego Buchalter ucieka, orszak za nim, a p. Fadinard biegnie do Baronowej de Champigny, gdzie ma znaleźć kapelusz, bo modniarka, pomimo szczerej chęci i dawnej znajomości nie miała w swoim magazynie. *Nota bene* pomiędzy drugim i trzecim aktem, pan Fadinard zdążył się już ożenić i jako świeżo kreowanego małżonka widzimy go wchodzącego do salonu pani baronowej, przygotowanej do przyjęcia licznych gości. P. de Champigny bierze pana Fadinarda za śpiewaka włoskiego signora Isnardo, który miał być u niej i śpiewać na koncercie. Orszak weselny, myśląc że jest w restauracji wchodzi za nim i najspokojniej zabrał się do jedzenia kolacji, przygotowanej dla gości, posłyszawszy muzykę, wpadają weselnicy do salonu i przemocą zabierają do tańczenia panią baronową i jej zaproszonych. W czwartym akcie zastajemy p. Fadinarda u p. Beupertuis, nawiasem mówiąc, męża owej damy, która zgubiła kapelusz. Pan Beupertuis mając ból głowy, uważał za radykalny środek wzięcia kąpieli na nogi i przy tej spokojnej operacji, choć trochę niestetycznej, zastajemy p. Beupertuis. Tu także nie znajduje kapelusza, ale w zamian p. B. dowiadyuje się, że żona jego jest w mieszkaniu p. Fadinarda. Rozumie się, że orszak weselny, krok za krokiem nie opuszcza swego amfitryona. Nareszcie w piątym akcie podobny kapelusz, znajduje się pomiędzy prezentami ofiarowanymi pannie młodej. Pan Beupertuis uwierzył swojej żonie, że jest niewinną, bo przecież ma swój kapelusz, orszak weselny wraz z panną młodą udał się na spoczynek, a publiczność w wesołym usposobieniu rozeszła się do domów.

Co do gry artystów, można oddać sprawiedliwość, że wszyscy grali bardzo dobrze. Wymienić musimy p. Bendę, jako Fadinarda, p. Szymańskiego w roli Beupertuis i pannę Urbanowicz, którzy najwięcej zebrali oklasków. Pan Wojdałowicz, w małej roli Vezineta, był pełnym komizmu.

Ig. Kli.





Abonament Nr. 23.



Nr. porządkowy 68.

# TEATR KRAKOWSKI.

**We Wtorek dnia 26 Stycznia 1875 r.**

Komiczna operetka w 2 aktach z muzyką K. Hofmana libretto  
W. L. Anczyca pierwotny szkic S. Dobrzańskiego

# ŻAKI

 Chóry wzmocnione współudziałem pp. Amatorów. 

## OSOBY:

Dominus Hiacynthus, bakałarz	—	Pan Idziakowski.	Antoś	—	—	—	—	—	Panna Solska.
Zosia, jego siostrzenica	—	Panna Cwiklińska.	Staś	—	—	—	—	—	Panna Piasecka.
Zbigniew	—	Panna Menkes.	Stefan	—	—	—	—	—	Panna Sikorska.
Łaszcz	—	Panna Wyszowska.	Kazimierz Zaklika, towarzysz	—	—	—	—	—	Pan Wołoszka.
Kraska	—	Panna Sławińska.	pancerny	—	—	—	—	—	Pani Wesołowska.
Sapajło	—	Panna Wojnowska.	Barbara gospodyni Dominusa	—	—	—	—	—	
Pomian	—	Panna Kwiecińska.							
Gamojło	—	Panna Stanczewska.							

Ż a k 1

Rzecz dzieje się w szkółce parafialnej około roku 1790

Sielanka dramatyczna w 1 akcie tłumaczona z niemieckiego  
M. W. von Königswinter

# Zbudziło się w niej serce

## OSOBY:

Wolfhardt, kapitan	—	—	Pan Glikson.	Bogumił, jego syn	—	—	Pan Dłużewski.
Jadwiga, jego córka	—	—	Panna Urbanowicz.	Urszula, gospodyni Wolfhardta	—	—	Pani Kwiecińska.
Volker, nadleśniczy	—	—	Pan Galasiewicz.				Rzecz dzieje się na wsi.

Dyrektor muzyki p. K. Hofman.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie siódmej.